

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rekopismów się nie zwraca.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE OBECNEGO SEJMU.

W poniedziałek 16. b. m. o godzinie pół do 11. przed południem otworzył marszałek krajowy odczytaniem rozporządzenia cesarskiego ostatnią sesję obecnej kadencji Sejmu krajowego. Sesja to niezwykle ważna dla kraju a przede wszystkim dla naszego rozwoju narodowego, bo dominującą sprawą w niej jest i będzie uchwalenie nowej ordynacji wyborczej. Sejm oparty przez pół wieku blisko na systemie kuryalnym narzuconym mu przez Schmerlinga a mieszczącym w sobie nigdy nie wygasające zarzewie walki klasowej i niezadowolonych warstw politycznie upośledzonych, ma obecnie zadecydować o przyszłym swym składzie. Ma oświadczyć stanowczo, czy w przyszłym Sejmie mają i powinni grać dominującą jak dotychczas rolę ludzie dobrze urodzeni, konserwatyści, którzy przez czterdzieści przeszło lat autonomii tak oświadczyli i wychowali lud polski, że przy ostatnich wyborach do parlamentu więcej niż połowa głosów włościańskich padła przy powszechnych wyborach do parlamentu przeciwko solidarności Koła polskiego w Wiedniu, innymi słowy przeciw solidarności narodowej — czy też ten przyszły Sejm zmieni dotychczasową swoją fizjognomię i na ławach poselskich zasiądą w przeważnej części ludzie o szczerych demokratycznych przekonaniach. Niedaleka przyszłość zaspokoi naszą ciekawość i oczekiwanie — a daj Boże by ziszczenie tych nadziei było pomyślnie, by przeprowadzenie nowej reformy wyborczej nie było połowiczne, by nawet nie wspomniano dzisiaj o niedawnym projekcie Wydziału krajowego pozostawienia dotychza-

sowego stanu rzeczy, tworząc na razie jedynie piątą kurę. Przed podobnym załatwieniem sprawy ostrzega lud przywódca jego p. Stapiński pisząc w Nr. 38. Przyjaciela Ludu te słowa: „W ostatniej chwili 12. b. m. otrzymałem wiadomość, która — jest prawdziwa — świadczy niechybnie, że panowie konserwatyści chcą koniecznie doprowadzić do jakiejś katastrofy. Donoszą mi, że radząca od 9. b. m. komisja sejmowa chce w taki sposób załatwić nową ustawę wyborczą: 1) chcą stworzyć piątą kurę z 10 mandatami na cały kraj, 2) chcą dodać miastom 8 posłów, 3) w gminach wiejskich miałoby pozostać wszystko po dawnemu t. j. prawybory i jawność. Przeciw takiemu załatwieniu sprawy musimy się bronić z całych sił”.

Jakoż nie ulega wątpliwości, że klucz do rozwiązania tej doniosłej sprawy, jaką ma załatwić ostatnia sesja sejmowa obecnej kadencji, spoczywa w ręku konserwatystów. Jeżeli zechcą, mogą nie dopuścić do żadnej zmiany w tym kierunku, mogą reformę wyborczą do Sejmu załatwić połowicznie, mogą wreszcie przeprowadzić taką ustawę wyborczą, którą im zapewniała pewną, nawet znaczącą liczbę mandatów, z których do dzisiaj posiadali lwią część, a którąby jednak odznaczała się duchem postępowym i była rzeczywiście demokratyczną. I tutaj można żywić nadzieję, że konserwatyści pójdą tą ostatnią drogą, że nie będą się upierać przy dotychczasowej ordynacji wyborczej z piątą kurą, co byłoby dla naszych narodowych interesów zgubą, lecz dopuszczą do uchwalenia takiej ustawy wyborczej, którąby zapewniała naszemu Sejmowi nadal przeważającą większość polską i charakter przeważnie polski, oczywiście bez uszczerbku dla praw narodowości ruskiej. Można się spodziewać

tego tem więcej, że konserwatyści pomimo ich dotychczasowej egoistycznej, klasowej polityki o dobro naszych polskich narodowych interesów dbali i tychże bronili. Nie można zaś przypuścić, aby niebezpieczeństwa narodowego obecnie obowiązującej ustawy wyborczej do Sejmu nie znali i nie czuli całej grozy naszego obecnego położenia. Wszakże dzisiaj w kuryi miejskiej w miastach takich jak Przemyśl, Kołomyja, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Drohobycz, Brody i Brzeżany-Złoczów mają przewagę Rusini z Żydami, mogą więc wybrać 8 posłów.

Z 74 mandatów wiejskich przypada na Galicję zachodnią 26, a na wschodnią 48, z których Rusini mogą dzisiaj zdobyć 46, skutkiem czego przeszło milionowa ludność polska w Galicji wschodniej nie miałaby swego reprezentanta w Sejmie.

Izby handlowe i przemysłowe wybierające 3 posłów są w rękach żydów.

Zestawiając to, co powiedzieliśmy, widzimy, że wobec dzisiejszego postępu syonizmu syoniści poparci przez Rusinów mogą zdobyć 11 mandatów — Rusini w Galicji wschodniej w samej kuryi wiejskiej 46, a dołączając do tego 3 wirylistów biskupów mieliby 49 posłów. Nie potrzeba zaś dodawać, że już ci 50 posłów przyjacielami narodu polskiego i jego interesów nie byłiby, a można przypomnieć, że w myśl postanowień statutu krajowego proste wyjście ze sali 40 posłów uniemożliwia wszelką reformę wyborczą.

Stąd też spodziewać się należy, że konserwatyści w tej doniosłej dla nas chwili pójdą taką drogą i postarają się o przeprowadzenie takiej ustawy wyborczej, którąby naszych interesów narodowych na szwank nie naraziła.

JULJUSZ NOTH.

16)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Wiercenia przedsiębrane w tym łęku przez Lappa w Targowiskach, Max Garvey'a w Łęzanach i Wróbliku, galicyjskie akc. Towarzystwo w Wróbliku mogą mieć tylko wówczas widoki powodzenia, jeżeli osiągną one znaczniejszej głębokości.

Na wschód od Iwonicza jak również w Klimkowie istniała przez długie lata dobrze się rentująca kopalnia. Przedłożone mi próbki wiertnicze w Iwonicy z głębokości 450 m. wykazywały czarne łupki i biały kwarcowy piaskowiec grupy łupków menilitowych.

Warstwy roponośne w Głębokim należą więc do oligocenu a nie do eocenu, jak to na karcie państwowego Instytutu geologicznego zaznaczono.

Ropa występuje w okolicach ciągnących się od Odrzechowej ku Sękowej Woli i prędkiej lub później rozwinię się tu znaczna produkcja, gdyż głębokość, w której ropa się znajduje może, nie powinna być znaczną a także warunki geograficzne sprzyjają korzystnie.

Jak daleko można iść w tym pasie naftonośnym na wschód, jeszcze nie zbadałem.

Pokłady roponośne w Bóbrce, Wietrznie, Rogach zawierają w bardzo wielu miejscach łupki menilitowe, na których widoczne są dobrze szkielety ryb, łuski, ości i zęby.

Resztki te pochodzą po większej części z gatunku Meletta granata. Piękne egzemplarze ryb znaleźć można koło Równego, Rogów, Iwonicza, Klimkówki i Głębokiego.

Badania mikroskopijne próbki z głębokości 80 m. z szybu hr. Męcinińskiego w Klarowcu wykazały istnienie gatunków przychodzących w karpackim oligocenie jak również w eocenie: Rabdamine abys., Amodiscus serpens, Haplophryg. subturbinatum, Cyclamina suborbicularis i retrosepta, Troctamina subglobulosa, Atexophragmium conulum.

W rzecze Jarosówka pomiędzy zakładami kąpielowymi Iwoniczem i Rymanowem widać wyraźny, dokładny profil warstw eocenijskich roponośnych, tak samo w Posadzie górnej, Głębokim, Rudawce rymanowskiej. W Wietrznie zaś, w Równem, na prawym brzegu Jasiółki w Rogach, Iwonicy, Jaworowej woli przykrywa oligocen roponośny eocen i nigdzie go na powierzchni nie widać. Dalej na zachód w Tokarni i w potoku Rostoki na południe

od Bukowska występuje na powierzchni eocen, znika jednak pod Bukowskiem pod potężnymi tworami oligocenijskimi.

Przypatrzmy się bliżej poszczególnym kopalniom leżącym na głównym siedle pasu naftowego Bóbrka, Wietrzno, Rogi. Jako pierwsza od zachodu rzuca się w oczy Bóbrka, założona przez twórcę naszego galicyjskiego przemysłu naftowego Łukasiewicza w pięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia.

W Bóbrce nastąpiło wzniesienie warstw w kierunku zachodnim tak, że do warstw roponośnych dostać się można było przy głębokości 50 do 200 m. Szyby kopano i pogłębiane ręcznym wierceniem.

Z początku używano tylko świdra wolnospadającego zaprowadzonego przez Henryka Waltera, a dopiero później za radą A. Faucka używano przy wierceniach maszyn parowych. Szyby zakładano tylko na małej przestrzeni, później jednak rozszerzano teren i posunęto się więcej naprzód, zwłaszcza gdy po założeniu przezemnie w r. 1865. wraz z późniejszym ministrem Chłędowskim szybów na granicy Bóbrki i Wietrzna znaczne ilości nafty otrzymaliśmy. Gazy występowały z taką siłą i parciem, że cały szyb ropą się napełnił. Brakło mi jednak środków do głębszego wiercenia i musiałem zaniechać roboty.

lecie błoto i kurz, a w zimie śnieg przed swoim domem zmieść, aby je potem wóz magistracki mógł zabrać.

Ale nikogo znającego nawycki sanockich kamieniczników nie zdziwiła obstrukcja przeciw takiemu regulaminowi, bo od takiego, kto się przez 50 lat przyzwyczaił zamieść śnieg, a nie chce dać pieniędzy na zamiataczy, wypadałoby chyba ojcom miasta wziąć się do mioteł i zrobić obywatelom porządek z wdzięczności za honor, jakim ich ci obywatele obdarzyli mianując ich swymi ojcami.

Nam się zdaje, że Magistrat nie trafi inaczej do ładu z opornymi ojcami, chyba że sam urządzi kontr-obstrukcję i na każde posiedzenie Rady jako pierwszy punkt porządku dziennego stawiać będzie regulamin tak długo, dopóki ojcowie kamienicznicy nie skruszeją i nie przyjdą do tego przekonania, że wszędzie się tak dzieje, bo ich koledzy nawet we Lwowie, którzy płacą również podatki, a może i wyższe od nich, muszą przed swymi drzwiami codziennie zamiatać, o ile nie najmą do tej czynności kogoś innego. I tak koniecznie należy zrobić, niepodobna bowiem, aby dla wygody naszych kamieniczników, którzy biorą od nas spory grosz za czynsze, kury nas śmieciami przygrzebały.

Zresztą nasi kamienicznicy niech dadzą sobie powiedzieć, że ważna ich pozycja w mieście wnet się skończy, bo niebawem znacznie się emigracja znacznej liczby tych, co dotąd stonę czynsze płacili, na Posadę sanocką, a rolę kamieniczników naszych objęli już głupi z Posady, którzy także dziwny spryt do matematyki objawiają, bo jeden za ogródek z chałupą wszystko w obszarze około 100 sążni żądał 10.000 koron; trzeba przyznać, że jak na Posadę — to chyba dosyć — a również że posiadacz ogródka i chałupy nieźle rachuje.

Nie mógłbym jednak tego talentu przyznać naszemu galicyjskiemu oddziałowi technicznemu w namiestnictwie, który swego czasu zgodził się na budowę drewnianego mostu na Sanie pod Olchowcami. Ile ten most pochłonął już pieniędzy, a wiecznie jest takim mostem — co go niema! Co kilka lat to pomost zmieniają, to belkowanie, to skrzynie, kosztuje to sumy bajonkie, a most ciągle jest lichy, i co drugi lub trzeci rok przez całe lato podczas reperacji trudno przez most przejść lub przejechać. Gdyby się wówczas, kiedy postanowiono budować most, zdecydował rząd od razu wydać te pieniądze, które dotąd w kilku ratach już zapłacił, byłby to nie most na filarach muryowanych z żelazną konstrukcją, rząd miałby spokój z reperacjami, a publiczność wygodę bez obawy, że przechodząc przez most nogi połamie, a jadąc nie potrzebuje się obawiać, iż konie spłoszą się i skoczą z mostu, przy którym już od dłuższego czasu brak poręczy, na złamanie karku do wody. Ale widocznie u nas trzymają się tej zasady, że lepiej ciągle płacić po troszę i nie mieć mostu, niż zapłacić raz więcej i mieć most. Ale taki system oszczędnościowy u nas wszędzie, nawet na kolejach, które ładnie przynoszą dochody, bo nie wierzę w to, co o Bukaczowcach półgębkiem ogłoszono, że progi były całkiem zdrowe — bo niechce się to zgodzić z malwersacją w oddziale konserwacji staniawskiej dyrekcji.

Sądy przysięgłych.

Jesienna kadencja sądów przysięgłych odbyła się w ubiegłym tygodniu, a to w sprawach przeciw Ludwikowi Pleśniarskiemu z Bukowska, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, przeciw Maryi Bartmińskiej ze Siedlisk i Mykicie Kantulakowi z Komańczy, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, przeciw Józefowi Mordke Feinowi i Mojżeszowi Hechel recte Gelles z Ustrzyk dolnych o zbrodnię oszustwa i Piotrowi Bubniakowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa.

Ludwik Pleśniarski, oskarżony o zbrodnię kradzieży, został uznany winnym zbrodni

oszustwa popełnionej przez to, iż zgubione przez Kazimierza Dąbrowskiego 690 kor. ukrył i sobie przywłaszczył i został zasądzony na jeden rok ciężkiego więzienia. Marya Bartmińska, oskarżona o zbrodnię podpalenia przez podłożenie ognia pod dach kuźni Maryi Fałary, została od oskarżenia uwolniona — w toku dochodzeń miała ona się do podpalenia przyznać, lecz przy rozprawie zaprzeczyła podpaleniu tłumacząc się, iż jeżeli przed żandarmami powiedziała, że podpaliła, to uczyniła to z bojaźni, by jej nie bito.

Mykita Kantulak, został uznany winnym zbrodni podpalenia i zasądzony na karę trzyletniego ciężkiego więzienia. Podpalił on dom swojego zięcia Marka Szpilki, do czego się przyznał podając, iż uczynił to z zemsty za to, iż zięć mu dokuczał i jeść nie dawał, a zarazem wyraził zadowolenie, iż będzie mógł siedzieć w więzieniu, gdyż tam będzie miał i wygodne mieszkanie i wikt, a robić nie potrzebuje. Skutki przeczulenia władz wobec więźniów zaczynają się u nas już okazywać i nie może być inaczej, jeżeli to przeczulenie dochodzi do tego, iż nie pozwala się używać aresztantów do zamiatania ulic miast, aby powstający przy zamiataniu kurz nie zaszkodził zdrowiu aresztantów. Więc człowiek pracujący ciężko na swe utrzymanie i nie przekraczający ustawy karnej może zamiatać ulice, ale zbrodniarz nie, boby jego delikatna natura ucierpiała na tem.

Piotr Bubniak, został uznany winnym przestępstwa z §. 335. u. k. i zasądzony na 10. miesięcy ścisłego aresztu.

Rozprawa przeciw Józefowi Mordke Feinowi i Mojżeszowi Hechlowi recte Gellesowi, rozpoczęta dnia 19. września b. r. jeszcze się nie ukończyła — oskarżeni są oni o to, że sfalszowali podpis Dawida Reumana na receptach pocztowym na list pieniężny zawierający kwotę 3600 koron, podnieśli list i pieniądze zabrali.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Uroczystość poświęcenia budynku urzędu gminnego w Posadzie olchowskiej. Ile może zrobić w zarządzie gminy dobra Rada gminna, jeżeli ma na czele rozumnego i tegoż naczelnika, przekonać się można na przyległej do miasta Sanoka Posadzie olchowskiej. Gmina ta, jak zresztą wiele innych w Galicyi, nie należała dawniej bynajmniej do wzorowych, dopiero kiedy na jej czele stanął p. Maciej Kluska, kiedy do Rady weszło kilku rozumnych ludzi z inteligencji zamieszkałych tamże, gospodarka w gminie i porządek podniosł się niezwykle. Zamiast lichego budynku szkolnego, postanowiono okazały piętrowy gmach szkolny pod imieniem Tadeusza Kościuszki, założono kasę Raiffeisena, rozwijającą się świetnie i przyczyniającą się do podniesienia dobrobytu w gminie, w ostatnim roku założono Kółko rolnicze, wreszcie wybudowano okazały piętrowy budynek urzędu gminnego, w którym się pomieściły obydwie te instytucje t. j. Kasa i Kółko. To też Rada gminna uchwała z dnia 12. września b. r. postanowiła poświęcić ten budynek i na tę uroczystość zaprosiła reprezentantów władz i liczne grono osób.

O godzinie 10. odprawił ks. prałat Stasicki w asystencji obu księży wikaryuszów uroczyste nabożeństwo, poczem poświęcił budynek gminy składając w pięknym przemówieniu życzenia naczelnikowi i Radzie gminnej. Po skończonej uroczystości, w której uczestniczyli urzędnicy fabryki z dyrektorem p. Drewnowskim na czele, reprezentanci Zarządu kolejowego, naczelnik inspektoratu podatkowego w Sanoku i wielu innych zasiedli zgromadzeni do uczty urządzonej kosztem gminy. Po serdecznym przywitaniu gości przez naczelnika gminy p. M. Kluskę zabrał głos prof. A. Pytel, zastępca posła do Rady państwa, podniósł wysoko dotychczasowe zasługi Zwierzchności gminnej, dbałej o rozwój gminy, poczynając od słów: „Po czynach ich poznać je!”, zachęcił do wytrwałej dal-

szej pracy na tem polu i życzył jak najlepszego powodzenia, którego doczeka się każdy, kto z Bogiem zabiera się do dzieła.

Po przemówieniu następnym pułkownika Padlewskiego i zebraniu na jego wniosek 100 kor. jako początek funduszu na budowę kościółka w Posadzie olchowskiej przemawiało jeszcze kilku innych mowców. Serdeczny nastrój, jaki panował wśród zgromadzonych, podniosło piękne przemówienie dyrektora fabryki, rady Drewnowskiego, na temat „Kochajmy się”.

W końcu musimy wyrazić żal, że na tej pięknej uroczystości brak reprezentanta Rady powiatowej, który tam bezwarunkowo powinien być i reprezentanta Starostwa. Czyżby brak odpowiedniego schimla stanął temu na przeszkodzie?

Spracowany poseł. Nasz poseł do Sejmu p. Lipiński, którego głosu nikt w Sejmie przez cały 6-cio letni peryod nie słyszał, który mimo kilkakrotnego w Gazecie san. wezwania ani jednego sejmiku relacyjnego nie zwołał, o którym wreszcie nikt również twierdzić nie może, by w jakiej komisji sejmowej pracował, czuł się przy końcu swego postowania tak znudzonym prawdopodobnie podejmowaniem dyet poselskich i wymownym milczeniem, że w dwa dni po otwarciu teraźniejszej sesji wziął urlop do końca tejże sesji.

Podziwiamy niedomyślność p. posła, który na wszystkie z naszej strony nawoływania o zwołanie sejmiku relacyjnego nie zrozumiał, iż szanujący się poseł w takich razach — gdy o swej działalności nie ma nic ciekawego wyborcom powiedzieć — przynajmniej mandały złoży, aby nie brać dyet poselskich za darmo. Może p. poseł być pewnym, że drugi raz się już na przemysł krajowy wzięść nie damy i w przyszłości unikać będziemy powierzania mandatu poselskiego spęchalom od wielkiego przemysłu, którzy następnie jako posłowie przemysłu a nas z nim puszczają w trąbę.

Zwycięskie budy. Mimo kilkakrotnego z naszej strony przypomnienia, iż budy pałacu p. Finka w ulicy Kościuszki i Mickiewicza stoją jeszcze ciągle, jako wymowne świadectwo, iż Sanok leży w Halb-Asien, skoro tak długo obok pretensjonalnego pałacu są cierpiące takie szatry nie znalazł się nikt tak wymowny, aby p. Finkowi mieszkającemu w Posadzie sanockiej wyperswadować, iż powinien się mimo tego, że nie jest mieszkańcem Sanoka, poddać rozporządzeniom obowiązującym u nas i budy usunąć. Bo o tem, żeby te budy z urzędu na koszt ich właściciela usunęto nie śmiemy nawet marzyć, wiemy bowiem, iż tradycyjni z ojca na syna w Sanoku wpływ Finków jest tak silny, że niełatwo odważyłby się ktoś ich woli i upodobaniom stanąć w drodze. Ale nie traćmy nadziei przeciw moze!...

Samobójstwo. W sobotę 14. b. m. w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroni Artur Rafałowski, profesor I. szkoły realnej w Krakowie, który przez kilkana lat pełnił obowiązki nauczyciela w tutejszym gimnazjum. Pozostawił żonę i dziecko. Denat liczył 31 lat. Przyczyna samobójstwa nieznaną.

Nowe śmieciarki. Właściciele placu z wylegarnię bacyli naprzeciw Torhowli najwidoczniej zaczęło mierzić, iż plac ten jest nierówny, zaczął go więc wyrównywać — śmieciami. Spory dotek pod parkanem naprzeciw drzwi Torhowli zarównany już gładko różnego rodzaju śmieciem. Możeby nowa komisja sanitarna miejska ten niezwykle pomysł śmieciarek w całym mieście poleciła zaprowadzić, bo dla czegoż tylko właściciel i sąsiedzi rzeczonoż placu mają mieć przywilej do wysypywania śmieci na plac otwarty? W żadnym domu obok tego placu niema ani zlewu, i tak dobrze, po cóż więc innym obywatelom kazać się ekspansować na śmieciarki i urządzanie zlewów? Zdaje się nam, że w mieście nie powinno być innej i więcej uprzywilejowanych, lecz wszyscy jednemu rygorowi podlegać powinni!

Dwa pożary. W dniu 3. września zapalił się w fabryce tutejszej około godziny 7-mej rano trzaski i wióry z stolarni. Ogień spozstrzeżony wczesnie ugaszono zaraz.

W dniu 19-go zapalił się znowu w fabryce około godziny 11-tej w nocy powróła używane przy odlewaniu rur. Zaalarmowano

także straż sanocką. Wyruszyła jedna sikawka czterokołowa, lecz nawróciła przed rampą, gdyż w drodze zatrzymał ją wysłany z fabryki robotnik i zawiadomił, że pożar stłumiła już straż fabryczna.

Na targowicę z wozami. Każdego piątku setki fur przybyłych ze wsi na targ zatrzymuje się na rynku i ulicach, tak iż przejść trudno, ale tem łatwiej za to sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby wśród tak stłoczonych wozów powstała panika, a właściciele zaczęli w popłochu uciekać, jak się to zwykle n. p. w czasie pożaru dzieje. Najwyższy czas, aby targowicę rozszerzono i przynajmniej część wozów skierowano tam pod miasto. Będzie to netylko ten dobry skutek miało, że zmniejszy się groźne dla mieszkańców i przybyłych na targ obcych niebezpieczeństwo, ale umozębni się przeto również lepsze utrzymanie porządku w śródmieściu, bo nie zostanie każdego piątku tyle śmieci i gnoju w rynku i ulicach jak teraz, że trudno dać radę zamiataniu i wywożeniu, nie mówiąc o tem, iż zapachów z amoniaku miodła nie wystraszy. Spodziewamy się, iż nowi ojcowie miasta rozwiążą woreczek i nie poskąpią pieniędzy na to, aby jeszcze przed zimą rozszerzyć można było targowicę i wozy choć w części wyrugować z miasta.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzania ogrodów i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreszę się

z głębokim szacunkiem
W. Pazurkiewicz
ogrodnik miejski w Sanoku

19—

odznaczony 5-ma medalami.

8—30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od
dawna doświadczonego, leczniczego
mydła liliowego
(marka: drewniany konik na kij)
wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.
(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Ziołka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolonńska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. **Wstrzykawkki** do usu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne. **Lodowniki i poduszki gumowe** dla chorych.

APTEKA

pod

„Opatrnością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Maiağa, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i **Piwo słodowe. Mączki** Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfogujacolowy. Amarol, Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Folwark stumorgowy
w powiecie Brzozowskim
do wydzierżawienia od 1-go marca
1908 roku.

Wiadomość w zarządzie folwarku
Grabówka p. Grabownica. 5—6

Cukiernia 3—3

Z. Peszkowskiego w Sanoku

poszukuje ucznia do praktyki; za-
miejscowi mają pierwszeństwo.

„NASZ KRAJ“

NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY W POLSCE.

Drugi rok wydawnictwa.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracji.

„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie sensacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. 4.

„SZKOŁA“

w silny sposób poddającą krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.

„NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskrypcji MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO (SADYKA PĄSZY) — pod tytułem

„Rodzina Gilów“.

Prenumerata roczna kor. 20, półr. 10, kwart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, PIEKARSKA 32. Zeszyty okazowe rozysła się na żądanie.

Dwa pokoje na pierwszym piętrze w śródmieściu zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszcza 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13—32

Towarzystwo chowu drobiu i królików
w Sanoku

ma do sprzedania

rasowe gęsi emdeńskie, kaczkki Peckinę i Aylesbury, kury zielononóżki, króliki olbrzymie flandryjskie i barany francuskie.

Ceny umiarkowane. — Wyjaśnienie udzieli Wydział.

Na odpowiedź uprasza się dołączyć markę.

Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.